

# Magdalena Rudkowska

---

## "Inspiracje oświeceniowe w literaturze polskiej lat 1918-1981", Stanisław Kukurowski, Wrocław 1995 : [recenzja]

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 88/4, 199-206

---

1997

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

gi — bo i żeglowanie, i kochanie jest koniecznością<sup>23</sup>. U Franciszka Dionizego Kniażnina i Franciszka Karpińskiego, reprezentujących erotyk oświeceniowy, aluzje i metafory marynistyczne pojawiają się zupełnie wyjątkowo.

Wypowiedzi o twórczości literackiej przywołują przerośnięte, porównania i alegorie morskie sporadycznie. Najczęściej pojawiają się one w inwokacjach, prośbach o światło natchnienia poetyckiego i apostrofach do mecenasów. Po przedstawienie aktu tworzenia jako żegluga, autora zaś jako żeglarsza — wprowadzone przez Horacego, Owidiusza i Cyserona, a spopularyzowane przez Dantego i Boccaccia — sięgnęli kronikarze: Anonim zwany Gallem i Jan Długosz, poeci humanistyczni: Jan z Wiślicy i Klemens Janicki, renesansowi: Jan Kochanowski (w *Szachach*) i Szymon Szymonowic, oraz barokowi: Stanisław Herakliusz Lubomirski (w *Rozmowach Artaksesa i Ewandra*).

W partiach końcowych książki o marynistycznych początkach w prozie i poezji polskiej XVI—XVIII w. Kotarski, ulegając pokusie podsumowania, pisze: „Morze, porty, fale morskie, łódź, żegluga rzadko stawały się przedmiotem kontemplacji, nieczęsto też podlegały opisowi, natomiast z reguły wzbogacały metaforę o element geometrycznego i intelektualnego wyobrażenia przestrzeni, o element ruchu; swoją obecnością oddawały niepewność ludzkiej kondycji, nie tylko ewokowały ogólne sensory, wspierały aluzje i koncepcje polityczne, lecz także stawały się komponentem języka najintymniejszych uczuć człowieka” (s. 286). Lektura utworów pozostających w wielorakich związkach z tematyką i metaforą marynistyczną — zaproponowana przez uczonego w erudycyjnym, ale i klarownym wykładzie — umożliwiła poznanie stosunku ludzi epok dawnych do morza, choćby oglądanego tylko przez pryzmat konwencji literackiej i stereotypów szlachecko-ziemiańskich; pozwala nadto określić postawę pisarzy wobec morza i ustalić, jak dalece inspirowało ono ich twórczość, myśli i emocje; prowadzi wreszcie do odpowiedzi na pytanie, w jakim stopniu perspektywa morska wpłynęła na postrzeganie spraw rozgrywających się na lądzie i na ile pogłębiła ostrość spojrzenia na ludzką egzystencję.

Nie sposób przejść obojętnie obok pasji badawczej, która pozwala dawnym myślom i słowom, wyobrażeniom i tekstom żyć życiem własnym. Trudno też merytorycznie polemizować z arbitrem w sprawach marynistyki polskiej w. XVI—XVIII, choć można upominać się o dopełnienie jej oświeceniowego wizerunku. Czytelnicy — historycy i historycy literatury, nauczyciele, studenci i miłośnicy morza — otrzymali monografię napisaną językiem dobrej szkoły humanistycznej, dbałą o precyzję wywodu i elegancję wystąpienia, nade wszystko zaś udowadniająca, że spotkanie z dawną literaturą polską może być przeżyciem fascynującym i inspirującym.

Janusz K. Goliński

Stanisław Kukurowski, *INSPIRACJE OŚWIECENIOWE W LITERATURZE POLSKIEJ LAT 1918—1981*. (Recenzent: Jadwiga Ziętarska). Wrocław 1995. Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, ss. 242 + errata na luźnej kartce. „Acta Universitatis Wratislaviensis”. No 1723. (Kolegium Redakcyjne: Wanda Dryll, Józef Frąckowiak, Janina Gajda-Krynicka, Jerzy Kucharczyk <przewodniczący>, Teresa Kulak, Jerzy Niśkiewicz, Ludwika Ślękowa).

1. Zagadnienie tradycji literackiej należy z pewnością do ciekawszych, lecz także — bardziej skomplikowanych obszarów zainteresowań historii literatury. Poruszający je powinien być przygotowany na czyhające tu pułapki „wpływołogii”, subiektywnych sko-

<sup>23</sup> Omawiając poezję miłosną Jana Andrzeja Morsztyna przywołał Kotarski mocno dyskusyjne studium D. Ostaszewskiej (*Język poetycki Jana Andrzeja Morsztyna. Z zagadnień semantyki*. Wrocław 1993), pominął natomiast znakomite prace J. Kotarskiej (*Poetyka popularnej liryki miłosnej w XVII wieku w Polsce*. Gdańsk 1970; *Erotyk staropolski. Inspiracje i odmiany*. Wrocław 1980) i B. Fałęckiej (*Sztuka tworzenia. Podmiot autorski w poezji kunsztownej polskiego baroku*. Wrocław 1983).

jarzeń oraz dowolnego zonglowania kontekstami<sup>1</sup>. Zagadnienie to, tak niezwykle przecież frapujące, niestety nie ułatwia uniknięcia banału we wnioskach generalizujących<sup>2</sup>.

Trzeba zatem docenić ambitny zamysł Stanisława Kukurowskiego, inicjującego refleksję nad obecnością oświecenia w literaturze polskiej lat 1918–1981<sup>3</sup>. W porównaniu z zaawansowanym stanem badań nad tradycją innych epok dawnych: antyku, renesansu, baroku (zwłaszcza w wersji sarmackiej)<sup>4</sup>, można rzeczywiście mówić o niedostatku wiedzy na temat podjęty przez Kukurowskiego. Dlatego jeszcze raz należy wyrazić uznanie dla pionierskiego charakteru tej książki, która w układzie chronologicznym (w trzech etapach: lata 1918–1944, 1945–1956, 1956–1981), na tle sytuacji społeczno-politycznej prezentuje „utrwalone formy obecności oświecenia w literaturze polskiej XX w.” (nawiązuję tu do sformułowanego we wstępie, na s. 5, hasła wywoławczego, obejmującego omówione w pracy problemy i zjawiska, które mogłyby stanowić tytuł zdecydowanie bardziej adekwatny do zawartości książki niż tytuł ostatecznie przyjęty). W pracy bowiem inaczej chyba trochę, niż planowano, rozłożyły się proporcje między „zainteresowaniami dwudziestowiecznych twórców polskich oświeceniową problematyką historyczną oraz bohaterami tej epoki” (s. 6) a stylizacjami, aluzjami, cytatai, reminiscencjami z lektur. W polu widzenia autora znalazły się zatem nie tylko postaci historyczne i wydarzenia związane z oświeceniem, lecz także pewne konwencje stylistyczne (klasycyzm, sentymentalizm, rokoko), próby wskrzeszania gatunków (np. powiastki filozoficznej), podejmowanie określonych wątków światopoglądowo-poznawczych (sceptycyzm, racjonalizm), tonacji (np. optymizm), reaktywowanie charakterystycznych postaw w życiu społecznym (*casus* Wojciecha Bąka), propagowanie wzorów osobowych w literaturze (Berent) czy wreszcie występowanie w utworach takich żywiołów jak publicystyczność, satyryczność. Autor włącza także do swoich rozważań zjawiska pozaliterackie – spektakle teatralne, wydarzenia z życia społeczno-politycznego (Kongres Kultury Polskiej); porusza też kwestie innych sfer aktywności intelektualnej, np. działalność translatorska (Boy), naukowa (Kott). Widzimy zatem, że przedmiot refleksji (wbrew tytułowi) nie jest jednolity – przede wszystkim ze względu na jednoczesne omawianie dzieł o rzeczywistych inspiracjach oświeceniowych oraz utworów czerpiących tematykę z wypadków historycznych w. XVIII.

Zachowanie porządku chronologicznego i uwzględnienie kontekstu rzeczywistości pozaliterackiej pozwoliły autorowi na prześledzenie faz wzrostu i spadku zainteresowania oświeceniem oraz dostrzeżenie ich ścisłej zależności od sytuacji politycznej (szczególnie został wyeksponowany powojenny wątek poszukiwania „postępowych tradycji” literatury polskiej). Ułatwiło to też Kukurowskiemu postawienie wniosku o uzupełnienie w połowie lat pięćdziesiątych dialogu ideowego z oświeceniem o aspekt formalny (s. 219). Owo ustalenie należy z pewnością do ważniejszych i najbardziej wyraziście wypowiedzianych tez pracy, z której przebija myśl o niemożności postawienia w tej materii jednoznacznych wniosków jak również przekonanie, że tytułowe inspiracje są raczej nikle i trudno uchwytnie.

<sup>1</sup> Zob. H. Markiewicz, *O falsyfikowaniu interpretacji literackich*. „Pamiętnik Literacki” 1996, z. 1.

<sup>2</sup> Zob. S. T. Bębenek, *Myślenie o przeszłości*. Warszawa 1981, s. 5–10 (tutaj też pojawiają się informacje na temat losów oświecenia po drugiej wojnie – rozdz. 2).

<sup>3</sup> Wstępna wersja rozważań, pt. *Oświecenie w publikacjach z lat 1944–1956. Uwarunkowania i dokonania – próba bilansu*, pojawiła się w tomie zbiorowym pod redakcją J. Łukasiewicza: *Z badań nad polską tradycją literacką*. Wrocław 1993.

<sup>4</sup> Zob. np. *Tradycje szlacheckie w kulturze polskiej*. Warszawa 1974 (tu głównie B. Szacka, *Współcześni Polacy a dziedzictwo Polski szlacheckiej*. – J. Błoński, *Sarmatyzm u Gombrowicza*). – „Teksty” 1974, nr 4 (poświęcony sarmatyzmowi). – J. Pelc, *Barok a nasza współczesność*. „Poezja” 1977, nr 5/6. – J. Tazbir: *Kultura szlachecka w Polsce. Rozkwit – upadek – relikty*. Warszawa 1978; *Świat panów Pasków. Eseje i studia*. Łódź 1986.

2. Sceptycyzm, pokora badawcza, a także niechęć do dogmatycznych stwierdzeń na pewno dobrze świadczą o autorze mającym świadomość, że „tropienie poetyckich źródeł wierszy oraz ich powinowactw nie jest wolne od ryzyka subiektywnych — dowolnych i niemożliwych do zweryfikowania — skojarzeń” (s. 211). Wydaje się jednak, że o — nie skrywanej zresztą przez autora — niepewności, z jaką porusza się po nienależycie do tej pory spenetrowanym obszarze litraturoznawstwa, zdecydowały także inne czynniki. Polemizować więc wypadnie ze świadomie przyjętymi przez Kukurowskiego założeniami, z metodologią, jak sam ją nazywa, „tradycyjną — może nawet nieco archaiczną” (s. 7). Oczywiście, rozumiem trudności związane z ujęciem syntetycznym wobec braku badań faktograficznych i konieczności zebrania możliwie sporego materiału. Zastosowana w tej książce metoda sprawia jednak wrażenie, że to, co miało autorowi pracę ułatwić, paradoksalnie przysporzyło mu dodatkowych trudności. W rezultacie Kukurowski (świadom rozległości tematu) nie jest w stanie pokusić się o bardziej wnikliwe — choćby nawet hipotetyczne — wnioski ogólne.

Moim zdaniem, jest to nade wszystko konsekwencja odejścia od dobrego (acz na pewno nieco schematycznego) zwyczaju wstępnego wyjaśniania pojęć. O ile więc można jeszcze usprawiedliwić rezygnację z roztrząsania terminów „inspiracja”, „recepja”, „tradycja”, o tyle trudno zrozumieć, dlaczego autor pomija zupełnie kluczową tutaj kwestię, tzn. pojęcie, zakres, charakter oświecenia.

Z lektury książki wynika, że oświecenie — to epoka zawarta między określonymi datami, odcinek czasu, w którym równie dobrze mieści się akt Konstytucji 3 maja jak konfederacja barska. Nie trzeba tu przypominać bardzo różnorodnych propozycji badawczych związanych z najbardziej podstawowymi sprawami owej epoki; od tego jednak, jaką definicję oświecenia przyjmujemy, jakim modyfikacjom ją poddamy, zależeć będzie spójność naszych wywodów. Dlatego też trudno wytłumaczyć decyzję o automatycznym włączaniu do oświecenia konfederacji barskiej i Tadeusza Rejtana, przynależących niewątpliwie do odrębnej formacji kulturowej, jaką był sarmatyzm. Także uwzględnienie w pracy nawiązań do ukształtowanych w legendzie romantycznej wizerunków postaci w. XVIII, jak Kościuszko, Sułkowski, książę Józef — wydaje się nieumotywowane. Wbrew temu, co twierdzi Kukurowski, fakt zaistnienia dwóch ostatnich bohaterów w legendzie romantycznej nie ma nic wspólnego z „periodyzacją procesu historycznego przyjętą we Francji” (s. 195), wiąże się natomiast z idealną przystawalnością ich biografii do wzorców romantycznych.

Konieczne zatem staje się wyznaczenie cech charakterystycznych oświecenia pojętego jako pewna kulturowa całość. Kukurowski czyni to pośrednio, obdarzając formację nazbyt już nieużytecznymi badawczo formułami typu: optymizm, racjonalizm. W rezultacie — wbrew przecież intencjom autora — otrzymujemy wizję oświecenia niewiele odbiegającą od lansowanej przez socrealizm i możemy wnioskować, że to właśnie wtedy nawiązania do tradycji Wieku Świata były najpełniejsze. Jakże bowiem inaczej interpretować wnioski o następującej w socrealizmie „erupcji neo-oświeceniowej pychy, przekonania o znalezieniu recepty na szczęście ludzkości” (s. 100) czy inspirowane uwagą Sandauera stwierdzenie, że socrealizm „wychodził naprzeciw oczekiwaniom i potrzebom psychicznym wielu pisarzy”, stęsknionych za oświeceniową prostotą i regułami (s. 103)? Wątpliwości budzi także teza o odrodzonej w tym okresie, zakorzenionej w polskiej mentalności „tradycji upiększania rzeczywistości aktualnej i minionej” (s. 112). Aby dowieść, jak bardzo subiektywne są wszelkiego rodzaju sugestie o mentalności czy duchu narodowym, mogę posłużyć się jakimkolwiek innym przykładem — tyle, że z tezą zupełnie przeciwną. Nie sielankową, lecz barokową wykładnię mentalności polskiej proponuje Kazimierz Wyka, porównując *Popioły* według Wajdy z *Faraonem* w reżyserii Kawalerowicza. Stwierdza zatem, że Wajda jest „barokowy... kocha się w zgrzytach i kontrastach, a to jest niesłychanie polskie”<sup>5</sup> — i na tym właśnie polega

<sup>5</sup> K. Wyka, *Spółczesność polskie a jego tradycja kulturalna*. „Kultura i Społeczeństwo” t. 11 (1967), nr 1, s. 29.

siła tkwiąca w jego filmach w odróżnieniu od dzieł chłodnego, racjonalistycznego Kawalerowicza.

Gdyby przyjąć, że o jedności oświecenia jako formacji kulturowej decyduje rodzaj stawianych wtedy pytań (a nie — wybranych odpowiedzi)<sup>6</sup>, można by uniknąć stwierdzeń typu: „Po okresie radosnych socrealistycznych porywów i uniesień (których charakter zbliżał się nieco do programowego optymizmu wczesnoosiemnastowiecznych myślicieli) nastąpił w latach sześćdziesiątych czas powszechnego sceptycyzmu” (s. 167).

Trzeba w tym miejscu dodać, że sceptycyzm — to właśnie cecha prawdziwie oświeceniowa i ona chyba w największym stopniu decyduje o atrakcyjności nawiązań do tej epoki. Pisze na ten temat w swym eseju Jerzy Stempowski (szkoda, że w książce Kukurowskiego potraktowany marginalnie), porównując atmosferę moralną współczesnych sobie Włoch i oświecenia: „W podobnych okolicznościach, po dwóch wiekach fanatyzmu i wojen, przyszła reakcja sceptyczna i humanitarna XVIII wieku. [...] Chwalona poniewczasie przez Talleyranda *la douceur de vivre* XVIII wieku nie była dziełem szczęśliwego przypadku, ale skutkiem dążeń, zamiarów, ciekawości, uporczywego poszukiwania kilku pokoleń Europejczyków”<sup>7</sup>.

Myślę zatem, że bardziej wnikliwa refleksja na temat samej istoty podszytego antynomiami oświecenia pozwoliłaby uniknąć zbyt pochopnych wniosków, np. że kontynuator tradycji pozytywistycznej miałby „automatycznie niemal stać się równocześnie spadkobiercą oświeceniowego dziedzictwa” (s. 204). Prawdopodobnie udałoby się też nie wikłać w dyskusje z różnymi koncepcjami klasycyzmu (przeciwstawianego modelowo romantyzmowi — zob. s. 22, 150–151, 184–185), co — znów wbrew intencjom autora — skazuje go na doszukiwanie się oświeceniowej proveniencji tam, gdzie występuje nawiązanie do uniwersalistycznie rozumianego kanonu sztuki klasycznej.

3. Wydaje się także, iż przedstawione przez Kukurowskiego formy obecności oświecenia w literaturze polskiej lat 1918–1981 nabrałyby znacznej wyrazistości, gdyby mocniej została zaakcentowana — i ukazana w działaniu — oczywista prawidłowość dialogu z przeszłością. Historia bowiem zostaje poddana charakterystycznej dla danego okresu wiwisekcji i za każdym razem ulega swoistemu przefiltrowaniu, w rezultacie też ujawniają się różne aspekty dziejów, we właściwy sobie sposób wykorzystywane przez epoki późniejsze. Oświecenie należy do tych formacji, których losy w świadomości zbiorowej szczególnie są ciekawe i skomplikowane. Myślę zatem, że w książce takiej, jak recenzowana — traktującej nie tylko o literackich inspiracjach — nie sposób uniknąć tego typu problematyki. Warto ją także uwydatnić bardziej w badaniach *sensu stricto* literackich. Wtedy też nie byłoby wiadomych nieporozumień z socrealizmem, udałoby się również zyskać większy dystans do przedmiotu rozważań. Tak więc, np. przy okazji prezentacji „Kuźnicy” (której nawiązania do dziedzictwa oświecenia były wszechstronne: od samego tytułu czy pseudonimu Żółkiewskiego „Kandyd”, po deklaracje i bezpośrednio cytaty: nr 1 z 1945 r. inicjowany jest fragmentami z Kołłątaja: *O polskiej nauce na ziemiach zachodnich* i *O wolności*) warto by zaakcentować szczególny sposób doboru aspektów oświeceniowości.

Naturalnie, nie należy stawiać autorowi zarzutu, że nie pokusił się o ujęcie syntetyczne — tłumaczy się z tego dość przekonująco. Jego książka skłania jednak do namysłu, w jaki sposób można by podobną problematykę się zajmować. Wypadnie więc tylko żałować, że na tym etapie autor nie mógł spożytkować badawczo wypowiedzianego w konkluzjach zdania: „Rzecz w tym, iż następowało zwykle krzyżowanie się różnych źródeł inspiracji. W żadnym praktycznie wypadku nie występuje »jedność« (wyłącznie) źródła oświeceniowego” (s. 214).

<sup>6</sup> Zob. J. Maciejewski, *Dylematy wolności. Zmierzch sarmatyzmu i początki oświecenia w Polsce*. Warszawa 1994, s. 149–158,

<sup>7</sup> J. Stempowski, *Corona turrita. (Z dziejów podróży do Włoch, listopad 1947 — sierpień 1948)*. W: *Od Berdyczowa do Rzymu*. Paryż 1971, s. 162.

W istocie bowiem — czy warto opisywać powieści Witkacego lub Gombrowicza w konfrontacji jedynie ze ściśle określonym modelem tradycji literackiej? Szczególnie w przypadku Gombrowicza takie postępowanie nie ma sensu. Jego *Ferdydurke* wykazuje z całą pewnością związku z XVIII-wieczną powiastką filozoficzną, jednakże takie zestawienie prowadzi do zubożenia interpretacji oraz do mało konstruktywnych wniosków.

Użyteczne może okazać się tu zaproponowane przez *Słownik literatury polskiej XX wieku* pojęcie dawności kulturowej i jej oddziaływania na literaturę późniejszą z uwzględnieniem możliwie wielu źródeł filiacji. Dlatego też zaprezentowany przez Kukurowskiego materiał należałoby zhierarchizować pod względem wartości artystyczno-intelektualnej i wyciągnąć możliwie daleko idące wnioski z utworów, w których inspiracje oświeceniowe są głębsze i bardziej znaczące (np. twórczość Berenta). Teksty te mogłyby też pomóc w odpowiedzi na pytanie, dlaczego rzeczywiste inspiracje oświeceniowe są raczej nikłe, jeżeli zaś chodzi o dzieła wybitne — nie mają charakteru wyłącznego.

4. Stanisław Kukurowski zgromadził w swej książce spory materiał i ma rację, że przy obecnym stanie badań przegląd ten nie może być pełny. Wydaje się jednak, że zabrakło paru przynajmniej nazwisk i tytułów naprawdę ważnych<sup>8</sup>, rzucających w ciekawy sposób światło na poruszane tu problemy.

Wspomniałam już o marginalnie potraktowanym w tej książce Stempowskim (i w ogóle eseistyce). Warto więc może przypomnieć powracające w jego esejach paralele w. XVIII i współczesności, które pozwalają określić, na czym polega magnetyczna moc Wieku Rozumu, a także pewna dwuznaczność, z jaką jest on wartościowany. Opisując ogrody Ukrainy, zwraca Stempowski uwagę, że mają one charakter palimpsestu, gdyż „szaleństwo ogrodowe wieku oświecenia zostało tam zaszczerpione na zjawisku znacznie dawniejszym, na niewygasłym jeszcze pogańskim kulcie drzew, w którym mieszały się dawne tradycje klasyczne i słowiańskie”<sup>9</sup>. Owa podwójność tradycji decyduje o późniejszym dystansie narratora do parków Zachodu. Wymiar uniwersalizmu i swoistości zlewają się w jedną w swoim rodzaju całość kulturową, określającą tożsamość „samotnego wędrowca” konfrontującego klimat przeszłości i teraźniejszości — zdynamizowanej znanymi skądinąd gorączkowymi poszukiwaniami szczęścia i autentyczności. Ale — jak twierdzi narrator — „ludzie XVIII wieku z odkrycia pasterzy wzięli znacznie więcej przyjemności niż paryżanie XX wieku z odkrycia smutnego Jesienina, siedzącego obok Isadory Duncan na ławce modnej restauracji *Boeuf sur le Toit*”<sup>10</sup>. Ten sposób nawiązań jest oczywiście bardziej namacalny i istotny niż ogólne stwierdzenie o postawie racjonalistycznej i sceptycznej, którą za Weintraubem łączyć raczej należy z głębokim związkiem pisarza ze światem klasyki łacińskiej<sup>11</sup>.

Także w eseistyce Miłosza powraca wątek dyskusji z oświeceniem („Voltaire pozostaje, podoba nam się to czy nie, jednym z naszych gorliwych patronów”...) <sup>12</sup>. Odwołania do tej formacji kulturowej pozbawione są tutaj jednoznaczności. Oświecenie — to epoka, w której człowiek traci niewinność, iluzję raju: „Wyobraźnia od XVIII wieku — mówi Miłosz — próbowała się bronić obwarowując się w swoich posiadłościach literatury i sztuki, coraz bardziej uprawiając się w wielowarstwowej ironii, ale nadszedł czas, kiedy została ugodzona od środka i pozbawiona jakiegokolwiek ontologicznego oparcia”<sup>13</sup>.

<sup>8</sup> Informacje te zawdzięczam profesorowi Januszowi Maciejewskiemu, któremu za udzieleną mi pomoc serdecznie dziękuję.

<sup>9</sup> J. Stempowski, *W dolinie Dniestru*. W: *Od Berdyczowa do Rzymu*. Paryż 1971, s. 26.

<sup>10</sup> J. Stempowski, *Nowe marzenia samotnego wędrowca*. W: jw., s. 62.

<sup>11</sup> Zob. W. Weintraub. *Przedmowa*. W: J. Stempowski, *Listy z ziemi berneńskiej*. Londyn 1974, s. 9.

<sup>12</sup> Cz. Miłosz, *Ogród nauk*. Paryż 1979, s. 15.

<sup>13</sup> Cz. Miłosz, *Ziemia Ulro*. Paryż 1980, s. 187.

także, że warto pokusić się o dokładniejszą analizę celniejszych tekstów nawet kosztem tak skrupulatnego wypunktowania odwołań do postaci i wydarzeń łączących się z oświeceniem w utworach miernych, z których niekoniecznie wiele wynika. Wiąże się to prawdopodobnie z faktem, iż pojawienie się bohaterów powstania kościuszkowskiego czy twórców Konstytucji 3 maja w literaturze XX w. jest po prostu przywołaniem ponadpokowego kanonu patriotycznego. Oczywiście, nie pozbawiam sensu poszukiwania takich nawiązań, lecz pragnę tylko zauważyć, że nie należy łączyć ich z jedną epoką i raczej przeorientować perspektywę badań na socjologiczno-literacką.

Uwagi na marginesie książki Stanisława Kukurowskiego są wyrazem przeświadczenia, że podjęty przezeń temat różnych form obecności oświecenia w literaturze XX w. wart jest z pewnością dalszych badań — aczkolwiek ze zmienionej nieco perspektywy. Można zatem wskazać na dwie podstawowe możliwości:

1. Sproblematyzowane badanie różnych aspektów dialogu z oświeceniową tradycją; konieczne będzie wtedy łączenie ujęcia syntetycznego z analitycznym. Do zakresu badań należy włączyć również literackie elementy dyskursywne, szczególnie wobec niemożności rozstrzygnięcia źródła niektórych nawiązań formalnych (Kukurowski zdaje sobie z niej sprawę, ale duża część jego rozważań sprowadza się do ustawicznego ponawiania refleksji nad tym, kto z pozoru tylko może być uważany za kontynuatora oświecenia — zob. s. 19: o Słonimskim, s. 21: o Peiperze, s. 30: o Kadenie-Bandrowskim).

2. Socjologiczno-literackie badania przemian świadomości związanej z recepcją oświecenia — przedmiotem zainteresowania byłyby tu także programy, szkoły badawcze, podręczniki, wydarzenia paraliterackie.

Naturalnie, są to tylko sugestie wynikające z pewnego niedosytu po lekturze książki Stanisława Kukurowskiego, zbierającej przykłady różnego sposobu nawiązań do tak bardzo kontrowersyjnego wieku XVIII, będącej — jak zapowiada autor we wstępie (s. 7) — punktem wyjścia dalszych badań.

*Magdalena Rudkowska*

German Ritz, JAROSŁAW IWASZKIEWICZ. EIN GRENZGÄNGER DER MODERNE. Bern 1996. Peter Lang AG Europäischer Verlag der Wissenschaften, ss. 290. „Slavica Helvetica”. Bd. 47. Herausgegeben von Peter Brang, Zürich, Georges Nivat, Genève.

Na tle zamieszania, rozdrobnienia i przyczynkarstwa, jakie panują obecnie w wiedzy o Iwaszkiewiczu, o czym przekonać się można z niedawno wydanego dorobku sesji w setną rocznicę urodzin, pt. *Miejsce Iwaszkiewicza* (zbiorem tym Muzeum w Stawisku rozpoczęło cykl periodycznych publikacji)<sup>1</sup> — monografia Germana Ritza wyróżnia się pod każdym względem. Wprawdzie i Ritz występował na okrągłorocznicowej sesji, lecz przedstawiony tam rozdział książki nie dawał pojęcia o całościowej koncepcji monografii i stanowił akurat najbardziej sporną jej część.

German Ritz, należący do średniej generacji badaczy, nie doczekał się jeszcze swojego biogramu w polskich encyklopediach literackich. Może warto więc wspomnieć, że jest docentem na uniwersytecie w Zurichu i specjalizuje się w polskiej literaturze. Przed paru laty w tej samej zasłużonej serii „Slavica Helvetica” wydał obszerny tom studiów o polskiej prozie (traktujących zwłaszcza o Machu, K. Brandysie, Białoszewskim, Mrożku i Konwickim)<sup>2</sup>, studiów gruntownych, lecz różnej wartości. Zainteresowania szeroko wykształconego badacza (sławisty, germanisty, romanisty) skupiają się szczególnie

<sup>1</sup> *Miejsce Iwaszkiewicza — w setną rocznicę urodzin. Materiały z konferencji naukowej 20–22 lutego 1994*. „Stawisko. Almanach Iwaszkiewiczowski” t. 1 (Podkowa Leśna 1994).

<sup>2</sup> G. Ritz, *Die polnische Prosa 1956–1976. Modellierung einer Entwicklung*. Bern 1990. „Slavica Helvetica”. Bd. 36.

wokół znaczenia modernizmu w XX stuleciu, rozpatrywanego w płaszczyźnie porównawczej.

Stąd właśnie, jak sądzę, zrodziła się koncepcja jego monografii o Iwaszkiewiczu. Studium Ritza wychodzi od prostego spostrzeżenia, że dla najważniejszych postaci literackich polskiego wieku XX i za takie uznawanych w świecie — dla Witkacego, Leśmiana, Schulza, a następnie Miłosza i Gombrowicza, a także dla Jarosława Iwaszkiewicza jako jedynego spośród skamandrytów — wspólnym punktem wyjścia i najbardziej urodzajną glebą był modernizm, co znaczy u nas: Młoda Polska. Nie stanowi ona dla nich bliżej sprecyzowanej tradycji, lecz indywidualnie w każdym przypadku przywołuje „mitoidalne głębie czy prehistoryczne idylle”, a przede wszystkim „katastroficzną świadomość terażniejszości”<sup>3</sup>. Nasi moderniści nie sprzeciwiają się też na ogół rozmaitym późniejszym prądom awangardowym (Miłosz sam uchodził za awangardystę, a programowo przeciwstawił się awangardyzmowi dopiero w latach siedemdziesiątych). Witkacego, Schulza, Gombrowicza modernistyczne początki zaprowadziły do granic nowoczesnej literatury, do radykalnie nowych form literackich, które przesądziły o światowym znaczeniu tych twórców, jak również o tym, że z dzisiejszej perspektywy są uznawani za ojców postmoderny.

Inaczej u Iwaszkiewicza. Od czasu młodzieńczych prób pozostaje on wierny w swych upodobaniach staroświeckiej modernie (w momencie przystąpienia do Skamandra jest na marginesie grupy). Estetycznie mieści się w XIX-wiecznych jeszcze koncepcjach modernistycznych, podczas gdy treściowo jego piarstwo na oścież otwiera się na doświadczenia XX wieku. Iwaszkiewicz igra wciąż między jednym a drugim, na granicach, aż do kresu moderny — albo i poza jej kres. Trudno po polsku przetłumaczyć tytułowe w monografii Ritza określenie „*Grenzgänger*” („pogranicznik” kojarzy się u nas raczej z Korpusem Ochrony Pogranicza; ani „przemysłownik”, ani „transgresor” też nie pasują). Pozostaliśmy więc przy pisarzu dochodzącym do kresu moderny, pisarzu, który — przywiązany do dawnych gustów i nieskłonny do nowych środków, do groteski czy pastiszu — innymi sposobami rozwija i modyfikuje sztukę modernistyczną.

Niepodobna nie zauważyć, że Ritz przy tworzeniu głównych zrębów i wiązań swej koncepcji boryka się z ogromnymi trudnościami terminologicznymi, z niepokonanymi, jak dotychczas, różnicami w rozumieniu modernizmu w Polsce i w świecie. W formie skrajnej ten nieuchronny dotąd rozbrat występuje, jak zauważył Michał Głowiński, między anglojęzycznym a polskim znaczeniem tego terminu. W pierwszym przypadku nazwy „modernizm” używa się jako synonimu nowoczesności, przy czym próg jej pojawienia się jest późniejszy niż w Polsce. W naszej natomiast tradycji „modernizm” utożsamia się z Młodą Polską, a raczej z jej pierwszą fazą, która nawiązuje do tendencji unowocześniających w literaturze kontynentalno-europejskiej na przełomie wieków, i wszelkie rozszerzanie tego terminu grozi nieporozumieniami<sup>4</sup>. Jak mi się wydaje, Ritz skłonny jest do rewidowania obydwu skrajnych znaczeń i próbuje je uzgodnić.

Sprawa jest na tyle istotna, że drukując stopniowo fragmenty swej monografii w prasie polskiej (w „*Twórczości*” i „*Tekstach Drugich*”) autor poczuł się sam bądź został przez polskich kontrahentów zobowiązany do szerszego, osobnego wyłożenia swych poglądów na ten temat i uczynił to w świetnym artykule *Modernizm — postmodernizm. W Polsce, czyli Nigdzie* (do którego już tutaj sięgałem). W tym uzupełnieniu do własnej monografii badacz stwierdza: „Dzisiejsze odczytanie Schulza, Witkacego, Gombrowicza i Miłosza, ale także Iwaszkiewicza, Leśmiana, Czechowicza i innych każe mówić o jednolitym okresie polskiego modernizmu czy też modernistycznej moderny, który zaczyna się w 1894 r., w 1939 dzieli go najgłębsza historyczna cezura, po czym

<sup>3</sup> G. Ritz, *Modernizm — postmodernizm. W Polsce, czyli Nigdzie*. Przełożył A. Kopacki. „*Teksty Drugie*” 1994, nr 5/6, s. 184.

<sup>4</sup> *Strukturalizm, modernizm i cień marksizmu*. (Z M. Głowińskim rozmawia A. Nasiłowska). Jw., s. 14.



także, że warto pokusić się o dokładniejszą analizę celniejszych tekstów nawet kosztem tak skrupulatnego wypunktowania odwołań do postaci i wydarzeń łączących się z oświeceniem w utworach miernych, z których niekoniecznie wiele wynika. Wiąże się to prawdopodobnie z faktem, iż pojawienie się bohaterów powstania kościuszkowskiego czy twórców Konstytucji 3 maja w literaturze XX w. jest po prostu przywołaniem ponadpokowego kanonu patriotycznego. Oczywiście, nie pozbawiam sensu poszukiwania takich nawiązań, lecz pragnę tylko zauważyć, że nie należy łączyć ich z jedną epoką i raczej przeorientować perspektywę badań na socjologiczno-literacką.

Uwagi na marginesie książki Stanisława Kukurowskiego są wyrazem przeświadczenia, że podjęty przezeń temat różnych form obecności oświecenia w literaturze XX w. wart jest z pewnością dalszych badań — aczkolwiek ze zmienionej nieco perspektywy. Można zatem wskazać na dwie podstawowe możliwości:

1. Sproblematyzowane badanie różnych aspektów dialogu z oświeceniową tradycją; konieczne będzie wtedy łączenie ujęcia syntetycznego z analitycznym. Do zakresu badań należy włączyć również literackie elementy dyskursywne, szczególnie wobec niemożności rozstrzygnięcia źródła niektórych nawiązań formalnych (Kukurowski zdaje sobie z niej sprawę, ale duża część jego rozważań sprowadza się do ustawicznego ponawiania refleksji nad tym, kto z pozoru tylko może być uważany za kontynuatora oświecenia — zob. s. 19: o Słonimskim, s. 21: o Peiperze, s. 30: o Kadenie-Bandrowskim).

2. Socjologiczno-literackie badania przemian świadomości związanej z recepcją oświecenia — przedmiotem zainteresowania byłyby tu także programy, szkoły badawcze, podręczniki, wydarzenia paraliterackie.

Naturalnie, są to tylko sugestie wynikające z pewnego niedosytu po lekturze książki Stanisława Kukurowskiego, zbierającej przykłady różnego sposobu nawiązań do tak bardzo kontrowersyjnego wieku XVIII, będącej — jak zapowiada autor we wstępie (s. 7) — punktem wyjścia dalszych badań.

*Magdalena Rudkowska*

German Ritz, JAROSŁAW IWASZKIEWICZ. EIN GRENZGÄNGER DER MODERNE. Bern 1996. Peter Lang AG Europäischer Verlag der Wissenschaften, ss. 290. „Slavica Helvetica”. Bd. 47. Herausgegeben von Peter Brang, Zürich, Georges Nivat, Genève.

Na tle zamieszania, rozdrobnienia i przyczynkarstwa, jakie panują obecnie w wiedzy o Iwaszkiewiczu, o czym przekonać się można z niedawno wydanego dorobku sesji w setną rocznicę urodzin, pt. *Miejsce Iwaszkiewicza* (zbiorem tym Muzeum w Stawisku rozpoczęło cykl periodycznych publikacji)<sup>1</sup> — monografia Germana Ritz'a wyróżnia się pod każdym względem. Wprawdzie i Ritz występował na okrągłorocznicowej sesji, lecz przedstawiony tam rozdział książki nie dawał pojęcia o całościowej koncepcji monografii i stanowił akurat najbardziej sporną jej część.

German Ritz, należący do średniej generacji badaczy, nie doczekał się jeszcze swojego biogramu w polskich encyklopediach literackich. Może warto więc wspomnieć, że jest docentem na uniwersytecie w Zurichu i specjalizuje się w polskiej literaturze. Przed paru laty w tej samej zasłużonej serii „Slavica Helvetica” wydał obszerny tom studiów o polskiej prozie (traktujących zwłaszcza o Machu, K. Brandysie, Białoszewskim, Mrożku i Konwickim)<sup>2</sup>, studiów gruntownych, lecz różnej wartości. Zainteresowania szeroko wykształconego badacza (slawisty, germanisty, romanisty) skupiają się szczególnie

<sup>1</sup> *Miejsce Iwaszkiewicza — w setną rocznicę urodzin. Materiały z konferencji naukowej 20–22 lutego 1994*. „Stawisko. Almanach Iwaszkiewiczowski” t. 1 (Podkowa Leśna 1994).

<sup>2</sup> G. Ritz, *Die polnische Prosa 1956–1976. Modellierung einer Entwicklung*. Bern 1990. „Slavica Helvetica”. Bd. 36.